

*Jerzy Nikitorowicz*

## **Prognozy Nowej Europy w kontekście realizowania zadań edukacji międzykulturowej**

### **Uwagi wstępne**

Z perspektywy czasu możemy wyraźniej zauważyć, że w XX wieku (żyjemy od kilku lat w XXI) Europa zdążyła ku samounicestwieniu, czyli zamierzała popełnić samobójstwo. Tragedia wojny uświadomiła społeczeństwa, że należy czynić wszystko, aby sytuacja nie powtórzyła się. Taki cel przyświecał m.in. założycielom Nowej Europy. Najbardziej istotne było ucywilizowanie relacji między narodami, budowa ponadnarodowego organizmu, który uniemożliwiłby powstawanie międzyetnicznych konfliktów, nienawiści i walki o racje wyższości jednych nad drugimi i otwierał perspektywę korzystnych kooperacji i negocjacji. Chodziło o stworzenie nowej jakości, modelowego stanu, aby nie następowała walka wszystkich ze wszystkimi, permanentne zagrożenie życia i brak możliwości samorealizacji narodów.

Europę konstruowano posługując się różnymi kryteriami. Między innymi zwracano uwagę na wymiar czasowy i przestrzenny, którego ważnym punktem wyjścia była konferencja w Jałcie wyznaczająca diachroniczną perspektywę rozróżnienia dwóch Europ — Wschodniej i Zachodniej. W wymiarze przestrzennym Polska zawsze była konstruowana nierozłącznie z Europą od początków istnienia jako państwo. Europa często była przedstawiana jako polityczna emanacja demokratycznego Zachodu kończącego się na Renie, ale była także rozszerzana aż po Ural. Polska była postrzegana jako część Europy Wschodniej i Środkowo-Wschodniej. Pod względem przestrzenno-historycznym i kulturowym Polska jest nierozdzielna z Europą, natomiast politycznie i gospodarczo zaczęliśmy od niedawna być w Europie. Stąd mówiąc o integracji możemy zauważyć wyraźnie pierwsze obszary i określić nasze możliwości w kolejnych. Z pewnością

Europa może i winna korzystać z naszych doświadczeń historyczno-prze-strzennych i kulturowych i właśnie w tym zakresie powinniśmy się prezen-tować, wnosząc cenne wartości i niwelować powstałe uprzedzenia, nega-tywne stereotypy, narosłe mity, które nie sprzyjają integracji.

Przyjęcie Polski do NATO 12 marca 1999 zapewniło integrację mili-tarną oraz częściową integrację polityczną ze strukturami euroatlanty-ckimi. Akces Polski do NATO został przyjęty jako symboliczne „zamknię-cie epoki jałtańskiej — czasu rozdarcia Europy”, sztucznego oddzielenia Polski od krajów zachodniej cywilizacji. Od 1 maja 2004 jesteśmy w Unii Europejskiej, jednakże większość naszego społeczeństwa nie zauważa ciągle zmian na lepsze. W historii ludzkości w celu ochrony zdrowia i życia często podejmowano próby łączenia się we wspólnoty, tym samym przekazywania części indywidualnej wolności w celu bezpieczeństwa i ochrony określonej zbiorowości. Jak jest w naszej Nowej Europie, **jakie są prognozy w kontekście podejmowania i realizowania zadań edukacji międzykulturowej?**

W ostatnim okresie coraz częściej pojawiają się różne stanowi-ska. Spośród wielu, podjąłem próbę wyróżnienia i zwrócenia uwagi na dwie grupy, określając je jako: **prognozy pesymistyczne — ku anarchii i globalizacji nienawiści oraz prognozy optymistyczne — ku integracji i tolerancji w aspekcie prawnym.**

## 1. Prognozy pesymistyczne

Po rozpadzie ZSRR, czyli rozpadzie dwubiegunowego podziału świata, następuje zwrot ku wielobiegunowości, fragmentaryzacji. Coraz wyraźniej uwidaczniają się odmienne cywilizacje o różnych systemach wartości, co powoduje antagonizmy i rywalizację. Peryferie coraz częś-ciej i bardziej zdecydowanie upominają się i będą upominać się o prawa i przedstawiać rachunek za krzywdy doznane przez poprzednie pokole-nia (kolonizacje, wojny, głód, rewolucje itp.). W kontekście powyższego można przywołać najbardziej konfliktową tezę Samuela Huntingtona (ZDERZENIE CYWILIZACJI), że Zachód musi się zderzyć z resztą świata, a najmocniej z islamem lub sojuszem islamsko-konfucjańskim. Wska-zywał on, że jesteśmy skazani na konflikt cywilizacji, rozumiejąc przez cywilizację najszerszą kategorię opisującą ludzką wspólnotę kulturową.

Chciałbym zwrócić uwagę na **kształtującą się wielobiegunowość**, powstawanie wielu mocarstw z odmiennych cywilizacji (np. Rosja, Chiny,

Japonia, Indie, USA) i do tego rozpowszechnienie wielu zjawisk związanych z kulturą masową, zmianami w sferze wartości, potrzeb i obyczajów. Wszyscy mają potrzebę życia w świecie nowoczesnym, ale już nie wszyscy żyjąc w nim chcą się westernizować (czyli modernizacja tak, korzystanie z dobrodziejstw globalizmu, informacji, mediów – tak, ale westernizacja – nie). Na przykład w dzisiejszym Iraku wiele grup gotowych jest walczyć przeciwko powstawaniu demokracji w kraju, natomiast jej zwolennicy mają na myśli zupełnie inny system, stąd trudno żywić nadzieję na szybką stabilizację w tym kraju. Powstaje więc wiele pytań: czy możemy kształtować demokrację na Bliskim Wschodzie przy niechęci do Ameryki i jej sojuszników? Czy przyszłość nie będzie należeć do państw autorytarnych? Czy wszystkim krajom odpowiada demokracja i pasuje do mentalności ludzi w nich mieszkających? Czy model demokracji liberalnej w globalnym świecie będzie dominujący?

Należy zauważyć, że w zależności od kultur i cywilizacji, odmiennie jest rozumiana demokracja i demokratyczne formy rządów. Należałoby zapytać, co jest podstawą demokracji, czy możliwość wyboru przez obywateli swoich przedstawicieli, którym na stosunkowo krótki czas oddaje się władzę, czy coś innego. Na Zachodzie pojawia się problem indywidualistycznej kultury, natomiast na Wschodzie nie ma takiej tradycji i tam powstają nieoliberalne formy demokracji. Mogą być nawet wolne wybory ale koncentruje się wiedzę w rękach organów wykonawczych, istnieje cenzura, kontrola prasy, a wolności indywidualne są łamane. Wniosek jest jednoznaczny – nie są to liberalne demokracje, jakie istnieją na Zachodzie.

Zatem chciałbym zwrócić uwagę na problem **indywidualizmu i kolektywizmu**, który wydaje się być bardzo istotnym w różnicowaniu wartości i funkcjonowaniu krajów grupujących się wokół tendencji zmiernia ku... Tendencje te różnicują wyraźnie kraje Ameryki Łacińskiej, Chiny, Rosję, a ostatnio zauważamy je wyraźniej w Azji Południowo-Wschodniej (w przyszłości ma tam być wielkie islamskie imperium) w zestawieniu z krajami Ameryki Północnej i krajami Europy Zachodniej.

Wersja pesymistyczna związana jest z niechęcią uznania wartości i przyjęcia ich jako uniwersalnych, chociażby z powodu rozumienia i realizowania demokracji i zasady indywidualizmu i kolektywizmu, rozumienia praw człowieka (system demokratyczny i prawa człowieka to wynalazki i osiągnięcia Zachodu). Trzy fundamentalne prawa (prawo do życia, do wolności i do gromadzenia własności – poszukiwania szczęścia) wyznaczają autonomię człowieka i są jednocześnie granicami tej autonomii. Ktoś, kto je narusza sam wyłącza się spod ich obowiązywania, wystawia się na

karę, która polega na ich pozbawieniu, czyli odebraniu własności, wolności, a nawet i życia. Uprawnienia te tworzą warunki minimum dla istnienia i rozwoju człowieka i bez nich nie ma realizacji jakichkolwiek wartości.

W cywilizacji zachodniej kariera praw człowieka datuje się głównie od zakończenia drugiej wojny światowej i powstania **POWSZECHNEJ DEKLARACJI PRAW CZŁOWIEKA** przyjętej przez ONZ w 1948 roku. Znajdujemy tam trzy grupy praw (tradycyjne prawa człowieka i obywatela, uprawnienia kolektywne, czyli prawa różnych grup, narodów do samostanowienia, rozwijania własnej kultury, gospodarczego rozwoju, ochrony środowiska bytowania itp., prawa — roszczenia socjalno-ekonomiczne dotyczące pracy, opieki, poziomu zadowolenia z życia itp.).

Powstaje więc dylemat **nieprzystawalności praw**, jak też niemożliwość przejścia w odrębnych kulturach i cywilizacjach od idei tolerancji do stosowania zasady i kształtowania postaw tolerancji, która to zakłada istnienie różnic i potrzebę wyjścia naprzeciw inności w celu poznania, zrozumienia, a w efekcie dialogu, porozumienia i współpracy<sup>1</sup>.

Na przykład zasadą tradycyjnych praw człowieka jest przeświadczenie o posiadaniu tej samej natury i traktowania takiego samego, niezależnie od zdolności, przynależności rasowej, etnicznej, stanowej itp. Z tego przekonania wynika fundamentalna równość człowieka wobec prawa i na tym równość ta winna się kończyć. Jednak koncepcja wielokulturowości wynika z idei uprawnień kolektywnych traktując człowieka przede wszystkim jako przedstawiciela określonej zbiorowości. Cóż więc się dzieje, gdy kultura reprezentowana przez muzułmańskich imigrantów wchodzi w sprzeczność z prawami człowieka?

W pierwszej kolejności należałoby zwrócić uwagę, że **dzieje Europy to historia zmagania chrześcijaństwa z islamem** (zwycięstwo pod Poitiers w 732 roku, odbicie Półwyspu Iberyjskiego z rąk Maurów w 1492, wiktoria wiedeńska 1683 itd.). *Fatwa* na Rushdiego i popierającą go liberalną Europę uświadomiły dobitniej **problem nieprzystawalności wartości**. Na Bałkanach, gdzie imperium osmańskie podbiło południową Europę, następowały osiedlenia. Mimo że rozpadło się ono w 1918 roku, wojny bałkańskie pokazały, że widma historii nie znikły (masakry na tle religijnym i rasowym). Masakra w pociągach na terenie Hiszpanii to z kolei odwet w imię odzyskania ziem podbitych w VIII wieku. Niewierni tylko przejściowo odebrali te ziemie, gdyż według islamu ziemia, na której

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat J. Nikitorowicz, *Kreowanie tożsamości dziecka. Wyzwania edukacji międzykulturowej*, Gdańsk 2005.

stanęła stopa synów Allaha, arabska stopa, pozostaje arabska na zawsze. Może dlatego tak trudne są debaty dotyczące Turcji w Europie, gdyż wiele innych krajów jest bardziej europejskich. Rosjanie wycofali się z Afganistanu, gdzie przegrali z dżihadem, który rozszerzył się na Europę i USA i w efekcie odnowił historycznych wrogów.

Sądzę, że jest jeszcze drugi front świętej wojny – **islamizacja Europy drogą pokojową**. Europa postmodernistyczna rezygnuje ze swoich największych wartości, wycofuje się z religii, a islamizm, jego ideologia, wdziera się wszelkimi miejscami. Co więc czynić z naturalną gościnnością, której przykładów w naszej kulturze mamy wiele. Założeniem postępowych demokratycznych rządów, postępowych intelektualistów, było zapraszanie w imię idei i zasady tolerancji, uznania bogactwa kulturowego, szacunku do Inności, szacunku do wartości innych kultur. Rezygnowano z asymilacji, gdyż była nadzieja, że islam się adaptuje, nastąpi socjalizacja nowych obywateli w nowych warunkach, że się ucywilizuje i zrozumie intencje i otwartość drugiej strony i nie będzie roszczeniowy, a potrafi szanować różnice etniczne oraz zasady demokracji. Z pewnością takie założenie było w dużej mierze wynikiem nieczystego sumienia postkolonialnej Europy. Jednak coraz częściej zauważa się, że to nie kultura europejska asymiluje islam, gdyż jest słaba i bezbronna, to islam asymiluje ją. Od kilkunastu lat zauważalny jest w Wielkiej Brytanii proces odrzucania w edukacji tego, co narodowe i w rezultacie młodzież nie poznaje swojej narodowej historii, a szczególnie jest przemilczany okres imperium, który jest najbardziej istotnym w zrozumieniu brytyjskich wartości i obecnej sytuacji. Poprawność polityczna połączona ze strachem przed etykietką rasisty, islamofoba, szykanami opisywanymi przez nauczycieli w szkołach z muzułmańską większością, zamieszkami, spowodowały narastanie przekonania wśród nauczycieli, że uczenie o brytyjskiej historii i religii jest niestosowne, gdyż narzuca mniejszościom etnicznym obcą im kulturę. Brytyjskie kuratorium oświaty przedstawiło nawet ostatnio propozycje zmian w narodowym programie nauczania, w których to wykreślono ze starego programu zapis mówiący o tym, że szkoła powinna „przekazywać wiedzę i zrozumienie duchowego, moralnego, społecznego i kulturowego dziedzictwa brytyjskiego”. Zastąpić ma go zapis wpajanie „zrozumienia różnych kultur i tradycji”<sup>2</sup>. Z kolei we Francji notuje się dziennie około 60 konwersji na religię Mahometa. Na przedmieściach miast francuskich

---

<sup>2</sup> P. Szczerkowski, *Brytyjskie szkoły są antybrytyjskie*, „Gazeta Wyborcza” 10 sierpnia 2006, s. 10.

około połowa ludności uległa islamizacji, druga uczestniczy w tym procesie. W merostwach coraz częściej młode Arabki nadają nowo narodzonym dzieciom imię Osama. W niektórych szkołach na przedmieściach nie uczy się francuskiego, tylko arabskiego, nauczycielom nie starcza odwagi, chociaż to szkoły państwowe. Zauważa się w mediach, że powstaje już nie podziemne państwo arabskie, ale naziemne, a do podziemia mogą przejść chrześcijanie i społeczeństwa laickie. Stąd zamykanie się w osiedlach, ogradzanie, niewychodzenie na ulice, aby nie zostać okradzionym. W Rosji przebojem stała się książka Jeleny Chudinowej *MECZET NAJŚWIĘTSZEJ MARIII PANNY W PARYŻU*. Akcja książki rozgrywa się w 2040 roku, gdy Francja przekształcona została w *kalifat*, a słaby ruch oporu chrześcijan działa już tylko w podziemiach — w kanałach.

Fiaskiem zakończył się także proces podziału dóbr konsumpcyjnych i rynku pracy między bogatych Francuzów i imigrantów, stąd w biednych dzielnicach nastąpił wybuch pod islamistycznymi hasłami a ich nośnikiem stał się radykalny rap. Powstaje on na przedmieściach a z islamizmem łączy go nienawiść do Francji i Europy niejednokrotnie w niewiarygodnym stężeniu. Zauważalna jest coraz wyraźniej dekompozycja wielkich tradycji europejskich, tak jakby wyrok — *fatwa* obejmował nas wszystkich, którzy piją alkohol, bawią się, pozwalają na odsłonięte brzuchy itp. Dla Arabek jest to poniżej godności, stąd zakładają stowarzyszenia upominając się dynamicznego zniewolenia prawem koranicznym, noszenia chust itp., podczas gdy nasze feministki domagają się dynamicznego wyzwolenia kobiet i zwycięstwa nad szowinistycznymi mężczyznami.

Lęk przed niezrozumiałym światem arabskim, jego atmosferą nie-domówień i milczenia, gdzie wszystko może się zdarzyć w każdej chwili, gdzie nie istnieje równość między kobietą a mężczyzną, odsuwa zrozumienie i porozumienie i coraz częściej pojawiają się głosy, że tego nie da się zrozumieć w kategoriach europejskich. Pascal Bruckner (francuski pisarz, eseista), analizował lęk białego człowieka przed niemocą zrozumienia tego świata. Obcy i Gość pokazują jak europejskie kategorie moralne bledną w słońcu i piasku pustyni. Stopień namiętności wydaje się rosnać wraz z temperaturą i zmienia się stosunek do życia i śmierci. Śmierć dla ludzi Południa wydaje się nie mieć większego znaczenia będąc drogą do zbawienia i raj.

Innym przykładem świadczącym o prognozie pesymistycznej może być obecna sytuacja w Holandii. Holandia była przykładem społeczeństwa, w którym miał miejsce sukces wielokulturowości, a od niedawna imi-



grować mogą ci, którzy znają holenderski i zdadzą test na holenderskość. Jeszcze kilka lat wstecz miała najwyższy w Europie wskaźnik napływu imigrantów, obecnie najmniej. W ostatnim okresie wskazuje się, że Holandia ze swoją otwartością i zapraszaniem każdego poszła za daleko i obecnie zawraca. Obcych jest zbyt wielu (co 5 mieszkańców to imigrant), co powoduje ustawiczny problem ubiegania się o pomoc społeczną przy braku integracji. Przybysze nie potrafią się przystosować do nowych warunków, frekwencja dzieci w szkołach fatalna, brak wykształcenia i związany z tym brak pracy itd. W ostatnim okresie, czego wcześniej nie było, coraz wyraźniej następuje brak tolerancji z dwóch stron (z powodu agresji Marokańczyków czują się zagrożeni geje i Żydzi, homoseksualiści boją się mieszkać w niektórych częściach Amsterdamu, Żydzi boją się zakładać jarmułkę na głowę w drodze do synagogi itd.). Można więc zdążać do konkluzji — **społeczeństwo wielokulturowe okazało się mitem lub inaczej — nastąpiła porażka eksperymentu współistnienia kultur**. Ilustracją tego mogą być także działania minister imigracji — Rity Verdonk, która ostro zabrała się do wydalania imigrantów. Echem odbiła się sprawa deportowania dziewczynki, maturzystki z Kosowa — 18-letniej Taidy Pasić. Problem polega na tym, że ludzie żyjąc w określonej społeczności latami zostają tam zaakceptowani i czują się Holendrami, a tu nagle z Hagi przychodzi decyzja, że muszą wyjechać. W takiej sytuacji protestuje szkoła, miasteczko, dzielnica. Odgórne decyzje, wskazania, zakazy, nakazy nie są dobre, gdyż nie do wszystkich pasują. Problem w tym, że **ludzie nie są przeciwni imigracji, natomiast nie podobają się im ci, którzy nie chcą zaakceptować stylu życia społeczności, w której mieszkają i którą wybrali**. Stąd rodzą się lęki większości przed mniejszością, która narzuca swoje zdanie i nie dopuszcza innego. Holendrzy zaczęli mówić o tym, zaczęli mówić jak się czują, co wcześniej ze względu na panującą poprawność polityczną uznawane było za niedopuszczalne. Zauważono, że muzułmanie są wrażliwi na punkcie szacunku dla własnych wartości, stąd o ten sam szacunek proszą obecnie Holendrzy. Herman Vuijsje — socjolog, autor książki — **POPRAWNI** — wskazuje, że Holandia ma dość politycznej poprawności. Holendrzy mówią głośno to, co myśleli od lat: nie możemy dać imigrantom praw, nie wymagając akceptacji naszych zasad.

Sądzę, że zbyt długo tolerowano brak integracji, jednak stosowane testy wiążące się z kursami, na których dowiadują się o równouprawnieniu, jak traktować kobiety, homoseksualistów, o demokracji, obywatelstwie, także, nie wystarczą. **Problem jest we wzajemnym szacunku, wyzwalającym z jednej strony energię obronną chroniącą własną**

**tożsamość kulturową, z drugiej zaś mobilizującym do ustawicznego dialogu** (dlaczego u Brytyjczyków tego zabrakło). Poprawność polityczna domagała się akceptacji, a jeżeli prezentowano własne odmienne zdanie, wówczas napiętnowano jako rasistę, stąd nie wykazywano zainteresowania, nie podejmowano rozmów, nie wychodzono naprzeciw trudnościom poznania się i zrozumienia. Rozszerzanie zakresu praw na tych, którzy nie akceptują prawa, prowadzi do rozmycia praw fundamentalnych i powoduje erozję moralności w życiu społecznym. Nastąpiła jakby likwidacja ciał obronnych, czyli szacunku do własnego dziedzictwa kulturowego, rdzennych wartości, a zastępowanie ich niejednokrotnie powierzchownymi, przelotnymi potrzebami życia łatwego i przyjemnego, przy rozszerzaniu się braku odpowiedzialności, więzi i wysiłku zbiorowego. Lansowanie przez media przeciętności, przy wzroście potrzeb indywidualnych i powrót do roszczeniowych praw, powierzchowność przeżyć, refleksji i interpretacji, osłabia naszą kulturę wyraźnie. Do tego kultura imigrantów kwestionuje idee regulatywne państwa, w których imigranci osiedlili się lub chcą się osiedlić, *hidżra* – doktryna religijna, zobowiązuje muzułmańskich emigrantów do rozprzestrzeniania islamu w nowym miejscu zamieszkania, a doktryna prozelityzmu (nawracania) nakazuje do pozyskiwania największej liczby zwolenników idei, z kolei przynależność do *ummy*, społeczności muzułmanów na świecie, jest najważniejszym czynnikiem identyfikacyjnym. Jak pisze Balsam Tibi, niemiecki specjalista do spraw islamu, wykładowca na Uniwersytecie w Getyndze i Cornell University w USA, „Albo Europa zeuropeizuje muzułmanów, albo oni zislamizują Europę”<sup>3</sup>. W rozmowie z Magdą Aidą Hussein zwraca uwagę: „Mieszkałem kiedyś w Senegalu, którego większość mieszkańców stanowią czarnoskórzy muzułmanie. Byli tam ze mną moi dwaj czarnoskórzy przyjaciele niemuzułmanie z USA. Dla Senegalczyków ja, choć jestem biały, byłem muzułmańskim bratem, a tamci dwaj byli obcy. Wyznanie jest więc najważniejszym czynnikiem identyfikacyjnym dla muzułmanów, bardziej czują się członkami ummy niż europejskiej społeczności”<sup>4</sup>. Należy jeszcze zwrócić uwagę na **autorytet immama**, który nie tylko przewodzi modlitwom, ale odgrywa rolę przywódcy politycznego stowięc najwyższy autorytet.

Wskazując na prognozy pesymistyczne, zauważam w kontekście powyższego orientację działań edukacyjnych ku rozwiązaniom:

<sup>3</sup> „Rzeczpospolita” 28 kwietnia 2006.

<sup>4</sup> Ibidem.



- **radykałnym**, przejawiającym się w tworzeniu skrajnej prawicy, ujawniającym ukrytą i jawną przemoc, agresję, zdążającym do konfrontacji i walki. Zamykanie się i nihilizm powoduje powstawanie frontów narodowych. We Francji na przykład powrót do myśli Le Pena, który wskazywał, że trzeba wstrzymać napływ imigrantów, gdyż oni są winni narastaniu kryzysu, rozbojów i utraty przez Francję tożsamości.
- izolacyjnym, które związane są z przyjmowaniem odrębnych stylów życia i zamykanie się w swoich grupach (getta — skanseny),
- **segregacyjno-rasistowskim**, nawiązującym do tradycji tego typu,
- asymilacyjnym, z twardą, narzuconą, wymuszoną asymilacją.

W kontekście powyższego widziałbym odchodzenie w edukacji od rozwiązań i tendencji:

- asymilacyjnych, o charakterze miękkim, dobrowolnym,
- **integracyjnych**, poprzez promowanie tolerancji i wzajemnego uznania w toku ustawicznego dialogu, przy uznaniu i zachowaniu rdzennych wartości,
- **liberalnych**, związanych z promowaniem poprawności politycznej, równości i wolności.

## 2. Prognozy optymistyczne

Grupy mniejszościowe i większościowe wytwarzając coraz silniejsze lęki będą obawiać się różnych nieprzewidywalnych rozwiązań. Między innymi: destrukcji praw wypracowanych współżyciem, praw ponadczasowych, uniwersalnych, destrukcji kultur grup większościowych i mniejszościowych, eliminacji kultur czy ich elementów, całkowitego wchłonięcia przez kulturę dominującą, zakazu praktyk religijnych, deprecjację wartości i norm, izolację kulturową i fizyczną. To, jak sadzę, może powodować orientację działań edukacyjnych między innymi ku takim rozwiązaniom, jak:

- **redukcja kulturowego zróżnicowania**, jako wynik wzajemnych wpływów w różnych sferach ludzkiego życia, prowadzących w efekcie do upodobnienia się,
- **wygaszanie i redukcja separatyzmów**, jako wynik edukacji, poznawania, zrozumienia, współpracy oraz zwycięstwa wiary w rozsądek ludzki,
- **dążenie ludzkości do dostatniego życia**, do korzystania z techniki, swobodnych kontaktów między ludźmi całego globu,

- **asymilacja dobrowolna**, czyli korzystanie z ofert grup dominujących, przyjmowanie zaproszenia do aktywnego i kreatywnego uczestnictwa w kulturze, świadome i odpowiedzialne uczestnictwo w niej, niekoniecznie jednak za cenę rezygnacji i wyrzeczenia się własnej tożsamości,
- **integracja**, czyli kierowanie się zasadami zrozumienia, zaufania, szacunku, postrzegania pluralistycznej rzeczywistości w budowaniu pokoju poprzez ustawiczny dialog z zachowaniem swoich rdzennych wartości.

Sądzę, że grupy etniczne, narodowe, religijne będą wypracowywały różne strategie ukierunkowane na niwelowanie globalizacji nienawiści i zachowanie pokoju. Myślę, że mogą to być między innymi działania ukierunkowane na:

- **współistnienie**, wypracowanie zasad komunikacji społecznej, godnego i tolerancyjnego stosunku do Inności, reguł wzajemnego dialogu i ustawicznych negocjacji,
- **konformizm**, jako wynik doświadczeń w procesie kreowania demokracji, funkcjonowania w niej i przestrzegania jej zasad, a przede wszystkim pracy w zespole i w tworzeniu odpowiedzialnej wspólnoty, jak też zrozumienia idei i podporządkowanie się jej w celu uniknięcia kary lub otrzymania w różnej postaci nagrody,
- **izolację przejściową**, wynikającą z niezrozumienia, konfliktu, przedłużającej się negocjacji czy lęku przed podjęciem interakcji, decyzji w tym zakresie, jak też ze skutku nieudanej interakcji, czasowej rezygnacji z dialogu, przy założeniu, że kolejne pokolenia nie muszą powielać zawiści i nieufności.

W przypadku strategii optymistycznych problemem jest przyjęcie i akceptacja wspólnych założeń. Wydają się tu ważne wartości uniwersalne, ponadczasowe, wspólne rodzajowi ludzkiemu, jak też istnienie wspólnego dziedzictwa, bez względu na narodowość, pochodzenie społeczne, religię, wyznanie, przekonania, wykształcenie czy aspiracje. Jeżeli przyjmimy takie założenie, że istnieje wspólne dziedzictwo, które rodzaj ludzki winien chronić, to możemy rozwijać dalej myśl optymistyczną, przechodząc do obywatelstwa, które z kolei opiera się na założeniu, że ludzie są w stanie wybierać to, co dla nich najlepsze, zrozumieć, zauważyć konsekwencje wyborów i reagować na zachodzące problemy odpowiedzialnie, kierując się dobrem społeczeństwa prawa, prawem demokratycznie ustanowionym. Z powyższego wynika następne, że ludzi można wychować tak, aby byli kompetentni, przewidujący i jednocześnie niezależni, wolni i odpowiedzialni, bez względu na to, czy przyjmimy, że tacy są z natury, czy z daru Bożego, tak jak powiada KSIĘGA RODZAJU — „Bóg

stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje”. Problemem pozostaje jednak ich uczestnictwo w kulturze, gdzie może dojść do wypaczeń poprzez ograniczenia, nakazy czy liberalizm.

W tym kontekście chciałbym zauważyć, że Francis Fukuyama w swoich pracach (m.in. KONIEC HISTORII, KONIEC HISTORII I OSTATNI CZŁOWIEK, KONIEC CZŁOWIEKA. KONSEKWENCJE REWOLUCJI BIOTECHNOLOGICZNEJ, BUDOWANIE PAŃSTWA. WŁADZA I ŁAD MIĘDZYNARODOWY W XXI WIEKU) pisze o procesie modernizacji świata, wierząc w uniwersalne dążenie ludzkości do dostatniego życia, do korzystania z techniki, swobodnych kontaktów między ludźmi całego globu. Według niego historia zmierza do jakiegoś końca i będzie nim demokracja i gospodarka rynkowa. Jednakże zwraca uwagę, że świat arabski nie szybko przyjmie zachodni model nowoczesności, stąd proces ten będzie długi. Przyspieszyć go mogą procesy demokracji zachodzące i budowane tylko od wewnątrz, przy udziale i zaangażowaniu sił lokalnych. Z zewnątrz mogą być tylko wspomagane, jednak nie można ich przyspieszyć kierując procesami z zewnątrz. Problemem istotnym okazuje się bowiem gotowość do samodzielności i odpowiedzialności w wolności, samodzielne funkcjonowanie zgodnie z demokratycznymi zasadami. Narzucanie demokracji środkami militarnymi jest nieskuteczne, niezbędne jest promowanie jej, wspieranie poprzez dyplomację miękką, organizacje społeczne, siły lokalne, działania edukacyjne, aby grupy społeczne zaczęły same się jej domagać, ustawicznie dorastając do niej poprzez szerzenie praw człowieka i budowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Winniśmy więc umożliwić nieskrępowaną i cywilizowaną debatę, gdyż przemoc lub groźba jej użycia nie jest rozwiązaniem problemów. Na przykład „duńskie karykatury” były obraźliwe lecz nie zagrażają one żadnej konkretnej grupie czy jednostce, a więc jak można grozić śmiercią ich rysownikom, wzniecać zamieszki, podpalać, mordować itp.

Jestem przekonany o potrzebie stanowczości i konsekwencji wobec osób i grup naruszających podstawowe prawa człowieka. Taka stanowczość była w zakresie zakazu noszenia chust islamskich w szkołach publicznych. Mimo protestów środowisk islamskich nie odstąpiono od zasad republikańskich i protesty wygasły. Nie można także ulegać i poddawać się szantażowi. Tak m.in. było z *fatwą* na Salmana Rushdiego. Wielka Brytania wzięła w obronę pisarza i manifestacje się skończyły. Od roku w jednej z berlińskich szkół wolno mówić wyłącznie po niemiecku<sup>5</sup>. Jest to szkoła średnia Herberta Hoovera w jednej z dzielnic Berlina Zachodniego

<sup>5</sup> T. Bartosz, *Wielki informuje z Berlina*, „Gazeta Wyborcza” 24 stycznia 2006.

o dużej liczbie imigrantów, głównie Turków. „Językiem wykładowym szkoły jest niemiecki, język urzędowy RFN. Każdy uczeń jest zobowiązany tam, gdzie obowiązuje niniejszy regulamin porządkowy, porozumiewać się tylko w tym języku” — zapisane jest w regulaminie. Regulamin musieli podpisać wszyscy uczniowie przed rozpoczęciem nauki i ich rodzice. Turecki dziennik ukazujący się w Niemczech wskazuje, że jest to dyskryminacja ludzi mówiących w innym języku, inni twierdzą, że złamano konstytucję, w której istnieje zapis, że nikt nie może być dyskryminowany ze względu na język, natomiast dyrekcja szkoły wydaje się być konsekwentna w realizacji swoich podstawowych funkcji. Gazeta zwraca uwagę, że w domu młodzież nie mówi po niemiecku, dlatego w szkole powinna mówić tyle, ile to jest możliwe. Podaje inne argumenty takiej decyzji, m.in. zgodę rodziców na takie rozwiązanie i wzrost liczby rodziców o 20%, którzy chcą zapisać swoje dzieci do tej szkoły. Oczywiście nauczyciele są podzieleni i ciągle myślą nad obowiązkiem mówienia po niemiecku i potrzebą rozwiązania tego problemu metodami pedagogicznymi.

W procesie poznawania innych kultur i religii obecnie islam wydaje się domagać priorytetu. Nie można pozostawać obojętnym na religię, której wyznawcy na skutek ruchów migracyjnych oraz kryzysu demograficznego Europy będą stanowić na naszym kontynencie coraz większą liczbę. Dlatego kraje zachodnie winny wspierać elity, pomagać reformować kraje muzułmańskie, którym zagraża fundamentalizm islamski. Należy przede wszystkim zauważyć złożoność świata arabskiego, wyodrębniając w nim zwyczajnych wiernych, takich samych jak chrześcijanie, czy innych wierzących w Boga, islamistów, którzy chcą przywrócenia państwa teokratycznego w swoim kraju i funkcjonować pod rządami duchownych. Szanują oni różnice etniczne oraz zasady demokracji, chcą i potrafią negocjować i utrzymywać normalne związki ze światem, jednak chcą zachować islamską tożsamość społeczeństw. Pozostaje kwestia fundamentalizmu islamskiego, która jest problemem wszystkich narodów i religii globu ziemskiego. Zakłada on powrót do tradycji, szariatu i teokracji, chce walczyć z Zachodem w imię jednego wielkiego narodu — *ummy*. Stąd z optymizmem odbieram informacje o debatach polityków i patriarchów religijnych. W lutym 2006 roku pod patronatem prezydenta Austrii i Metropolity Wiednia odbyło się spotkanie przy okrągłym stole z udziałem przedstawicieli judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. W efekcie stwierdzono, że **współistnienie kultur i religii jest możliwe**. Niemożliwe jest możliwe, gdy będziemy tworzyć centra dialogu z islamem, judaizmem

o zasięgu europejskim i pozaeuropejskim. Dialog zakłada bowiem otwartość, chęć zrozumienia podmiotów w nim uczestniczących.

W procesie międzykulturowej i wieloreligijnej edukacji należałoby wyjść poza pragmatyczne ramy relacji z islamem i dotrzeć z wiedzą do zwykłych ludzi, zadbać o właściwe treści w podręcznikach, pismach, wszystkich mediach, przedstawiać nie tylko sensacyjne programy w prasie, radiu i telewizji, ale programy ukazujące złożoność problemów, analizujące dylematy ubogich krajów, konieczność migracji w obliczu prześladowań, w poszukiwaniu pracy itp. Sądzę, że niezbędne jest ukazywanie wydarzeń i procesów społecznych, politycznych, ekonomicznych, kulturowych, obyczajowych poprzez pryzmat wielkich religii — chrześcijaństwa, judaizmu, islamu, buddyzmu. Popularyzowanie wiedzy na temat stosunku wielkich religii do kluczowych wyzwań współczesności, do terroryzmu, głodu, bezrobocia, uzależnień, zdrowia, ale także eksponowanie wielu wartości uniwersalnych, ponadczasowych, takich jak miłość, seks, śmierć, samobójstwo itp., może otworzyć nas na siebie. Poznawanie w szkołach wielkich religii świata i ich systemów etycznych może pomóc w odkrywaniu i kreowaniu własnej tożsamości. Religia niczemu nie jest winna, ale sposób rozumienia i jej interpretacji, stąd niezbędne są reformy w nauczaniu i interpretacji islamu. Należałoby zapytać, czy rzeczywiście jest to problem wiary, gdyż sądzę, że prawdziwa linia podziału biegnie między ludźmi rozsądku i dialogu, bez względu na wiarę a wyznawcami nienawiści i przemocy. W kontekście powyższego istotna byłaby deklaracja duchownych, autorytetów islamu, że posługiwanie się wzniosłymi hasłami religijnymi w procesie zorganizowanego zabijania jest sprzeczne z duchem tej religii.

Sądzę, że integrację utrudnia przerzucenie winy za terroryzm na wszystkich muzułmanów, a przecież 95% muzułmanów w Europie nie ma nic wspólnego z terroryzmem, bowiem wojny z terrorem nie da się wygrać, jeśli nie będzie sprzymierzeńców muzułmańskich, wypracowanych metod kształcenia liderów społeczeństwa obywatelskiego. Niezbędne jest kształtowanie takich środowisk, w których rodzą się więzi społeczne poprzez powstawanie stowarzyszeń, organizacji charytatywnych, inicjatyw edukacyjnych, kulturalnych, sportowych itp. To wszystko wzmacnia społeczną odpowiedzialność, uczy samodyscypliny i współpracy, rozwija zdolność zawierania kompromisów. Prawdziwa integracja to trudne zadanie i nie jest łatwo określić na czym polega dominujący styl życia, do którego powinien przybyszyć się dostosować. Słynny w Anglii „test krykieta” zaproponowany w 1990 roku przez lorda Tebbita, jednego



z przywódców Partii Konserwatywnej, jest zbyt prosty, łatwy, powierzchowny. Jest wiele zmiennych świadczących o integracji, a więc czy może o niej świadczyć fakt kibicowania Anglii w meczu przeciwko drużynie kraju pochodzenia (na przykład Pakistanu).

Z pewnością szczególnym wyzwaniem współczesności jest znalezienie nowej formuły dialogu między kulturami, która pozwoli nam przetrwać w coraz mniej bezpiecznym świecie, nie uciekając od niego. Najwyższy czas jest zdać sobie sprawę z tego, że to co na Zachodzie uważamy za postęp, cywilizację, uniwersalizm, co dotyczy praw człowieka, nie jest w innym miejscu traktowane tak samo, a często postrzegane jako objaw arogancji i hegemonii Zachodu. Mamy bowiem supermocarstwo zdolne do interwencji w każdym zakątku świata, z drugiej strony żyjemy w świecie globalnej anarchii, której największe mocarstwo nie jest w stanie kontrolować. Ludzkość nie może dopuścić do porażki projektów modernizacyjnych i sądzę, że w edukacji, jej działaniach, są największe możliwości niwelowania dwubiegunowych podziałów, takich m.in. jak: cywilizowany świat — globalny terrorizm, nowoczesna technologia — namiętności, separatyzmy i fanatyzmy religijne, powrót do plemion i klanów, itd.

Uważam, że są sprawy, o które warto walczyć, nawet, gdy czeka nas przegrana. Jestem przekonany, że wskazując na prognozy optymistyczne należy ciągle podejmować próby odpowiedzi na wiele pytań. Oto niektóre z nich:

- czy tożsamość, której się nie wybiera staje się ważniejsza niż przynależność do innych grup, która wynika z rozwoju człowieka, jego świadomego wyboru, poglądów, zawodu, płci, pochodzenia, działalności społecznej itp.?
- czy podstawowym kryterium zaliczania ludzi do poszczególnych kategorii — grup ma być dziedziczona tradycja?
- czy należy człowieka postrzegać jako jednostkę o wielu przynależnościach i powiązaniach, pozostawiając mu wybór przynależności, ustalenie hierarchii i ponoszenie odpowiedzialności za decyzje?
- czy kryterium wielokulturowości będzie to, w jakim stopniu ludzie z różnych kręgów kulturowych tolerują się wzajemnie, czy to, w jakim stopniu ich zdolność dokonywania świadomych wyborów wynika z możliwości zdobycia wykształcenia i aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie obywatelskim?
- czy wielokulturowe zachowania mogą być narzucone dzieciom w imię kulturowej wspólnoty, czy też winny być wybierane dobrowolnie w sytuacji istnienia takiej możliwości?
- jakie możliwości winne być stworzone w procesie socjalizacyjnym człowieka, aby członkowie określonych grup mogli poznawać wie-

rzenia i zwyczaje różnych narodów świata i nauczyć się dokonywania świadomych wyborów?

- jak tworzyć przestrzeń funkcjonowania Innych, jaką formę powinno przyjąć społeczeństwo wielokulturowe, aby nie podważać godności człowieka i funkcjonować zgodnie z prawami człowieka?

